Rok III. Tarnów, dnia 30 czerwca 1935 r. Nr. 26

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Żebyś księdzem został!

(Obrazek z życia).

Mały pięcioletni Staś urządzał ołtarzyk.

Miał śliczną figurkę P. Jezusa. Stawiał ją na swoim ołtarzyku i stroił kolorowemi bibułkami, kiedy wczesną wiosną nie było kwiatów w ogródku.

I modlił się.

Pobiegł do starszej siostry i zapukał:

— Jadziu, a ona, ta Grądzielowa, bardzo jest chora?

— Tak Stasiu, bardzo.

— Wiesz, Jadziu, bo ja myślę, że gdyby zobaczyła mojego Pana Jezusa, toby się ucieszyła — prawda?

Jadzia uśmiechnęła się serdecznie.

— Tak, Stasiu, napewno.

Więc poszli razem w odwiedziny do chorej, aby jej zanieść trochę pociechy i słońca.

— — — — — — — —

— Stasiu!

— Stasiu! woła bezskutecznie matka.

Jadziu, gdzie Staś?

Dziewczynka wybiegła na drogę w nieomylnem przeczuciu. Zobaczyła go rzeczywiście. Szedł mały braciszek, brnąc w błocie i pochylając się naprzód w walce z zimnym wiatrem.

— Do Grądzielowej idzie — błysnęło Jadzi w umyśle.

— — — — — — — —

Wszedł do ciemnej izby. Z łóżka doleciał go głos radosny:

— A to kto?

— To ty, Stasinku — zabrzmiały zdziwieniem słowa.

— Stasiu, dziecko dobre i kochane...

Chora otarła łzy wzruszenia i witała gościa serdecznie, a dziecko wyrzekło cicho i uroczyście:

— Przyniosłem Wam Pana Jezusa, Grądzielko i wyjął z za płaszczyka swoją ukochaną figurkę.

— On Wam da zdrowie...

I podał z powagą chorej.

A ta ledwo mówić mogła przez łzy...

— Stasiu... niech cię Bóg błogosławi.

Niech sprawi, żebyś był księdzem!

Żebyś, żywego, prawdziwego Pana Jezusa do chorych nosił...

O moje ty dziecko złote!

Zato, żeś mi zdrowie przyniósł...

Bo ja się będę modliła do Pana Jezusa, żebym doczekała, aż księdzem zostaniesz!

— — — — — — — —

A potem bywało różnie.

Ten sam Staś, który zaniósł jako

dziecko, figurkę P. Jezusa do chorej Grądzielowej, sam często chorował i żył tylko jednem pragnieniem, wielkiem, jak życie całe: Żebym mógł choć jedną Mszę św. odprawić!

I doczekał Staś tej najpiękniejszej chwili życia.

Poznał i odczuł to prawdziwe szczęście.

Przyszedł czas jego Prymicyj radosnych.

Czy doczekała stara Grądzielka tej chwili? — Nie wiem.

Ale wierzę, że modliła się gorąco i serdecznie w ów śliczny dzień razem z Ks. Prymicjantem, prosiła Boga o zdrowie dla młodego kapłana...

Błagała Pana Jezusa, by błogosławił pracy młodego księdza, by mu pozwolił spełniać dobrze umiłowane obowiązki kapłańskie— niesienia pomocy i pociechy wszystkim biednym.

I wysłuchał ją Bóg.

Bo Ks. Staś promieniował miłością swego złotego serca wszędzie tam, gdzie było cierpienie, niedola i łzy... aż do ostatniego życia tchu...

r.



Dziewczątka sypią kwiaty przed N. Sakramentem na procesji z Białej Niżnej do Grybowa w 3 dniu Kongresu.



Kaplica Kongresowa w Białej Niżnej — Duchowieństwo i ministranci w czasie kazania.

Kwiaty.

Są ślicznym wyrazem nieskończonej mądrości i cudownej ręki Bożej.

Są niezbitem dowodem istnienia Boga.

I chwalą i wielbią ukochanego Stwórcę wszędzie.

Rozsiewają Mu przemiłe wonie wśród szerokich pól, ukwiecają barwnie zielone łąki.

Bóg gładzi je Swoją ręką najmiłościwszą i tuli do Serca.

Ileż szczęścia przeżywają kwiaty w swem życiu...

Splecione w wianek ślicznych bławatów polnych, czy dużych, białych rumianów zbożowych, stroją głowy świętych w figurach przydrożnych, lub nastrojowych starych kapliczkach wiejskich.

Stroją ołtarze, gdzie są tak blisko tabernakulum...

I raz do roku zdobią śliczne ołtarze, ustawione wśród domów ludzkich — raz — na Boże Ciało.

Lecz nie te są najszczęśliwsze, które stoją na ołtarzu... Ale te, które roniły łzy rozstania, gdy je odrywano od wspólnej gromady... Ale te, które cierpiały, gdy rozrywano ich płatki korony... To te, które napełniają koszyczki dzieci, sypiących kwiaty.

...Idzie uroczysta procesja.

Tyle ludzi, tyle melodyj..., kadzidła...

W rękach Ks. Biskupa w złocistej, pięknej monstrancji, króluje pod postacią opłatka Jezus Chrystus...

Kolorowe płatki kwiatów, podrzucone drobną ręką dzieciny, płyną do góry... zasypują swym deszczem kwiecistym N. Sakrament.

* * *

A nasze biedne serca ludzkie biją wzruszone i zazdroszczą kwiatom.

Bo o jednem nie pamiętamy.

Że są kwiaty inne, kwiaty serc naszych; że te kwiaty są stokroć bardziej miłe i droższe Sercu Bożemu nad kwiaty ogrodowe, czy polne.

Są kwiaty uczuć naszych... naszych zwycięstw nad złem.. to nasze odmówienie paciorka, mimo lenistwa nas ogarniającego, to nasze opanowanie się w gniewie, to ochotna pomoc dla drugich, to słuchanie naszych rodziców.

Całe życie nasze może być upłecione z kwiatów uczynków dobrych, z kwiatów tem więcej wartościowych i cenniejszych, im więcej łez z bólu kosztują...

Postarajmy się wszyscy o te kwiaty w czasie wakacyj.

Poświęcenie sztandaru.

W 45-lecie swego istnienia w dniu 12 czerwca br przeżyła Szkoła powszechna im. Marji Konopnickiej w Tarnowie uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego.

Na sztandarze tym jest umieszczony śliczny obraz Matki Najśw. z kościółka na Burku w Tarnowie.

Sztandar został poświęcony w kościele Księży Filipinów przez J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza w obecności Rodziców Chrzestnych, delegacji innych szkół powszechnych i uczenic szkoły Konopnickiej.

Uroczysta akademja odbyła się w podniosłym nastroju na podwórzu szkolnem wśród zieleni drzew, kwiatów ogrodu i śpiewu ptasząt.

Uroczystość zostawiła w sercach

młodych uczenic niezatarte wrażenie. Wyrazem ich uczuć były słowa pieśni:

„Choć wokół ciemne są moce,
My idziem, gdzie blaski zórz,
Sztandar nad nami łopoce...
Służ — sprawie świętej — służ"!

O, zapamiętajcie, Drogie Dzieci, wasze przyrzeczenie, jakże złożyłyście przy sztandarze w ów wielki dzień:

„Przyrzekamy spełnić nadzieje w nas pokładane! Chcemy służyć całem sercem Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek, a rodzicom i tej Szkole na chlubę"!



